



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*).



Powieści historyczne.

Z czasów Jadwigi i Jagielly, powieść na tle historycznym, przez Teresę-Jadwigę, z 6 rycinami. Warszawa, 1907. Nakładem i drukiem M. Arcta. Stronic 275. Cena 2 kor. 60 h.

Autorka opowiada losy dwojga sierot szlacheckich, Jurka i Basi, oddanych w opiekę królowej Jadwidze. Wiernie i sumiennie przestrzega autorka faktów historycznych, co jest z prawdziwym pożytkiem dla młodych czytelników. A więc naprzód kreśli wojnę domową po śmierci Ludwika Andegaweńskiego, walkę stronnictw co do wyboru małżonka dla Jadwigi, wreszcie przybycie jej, koronację, wyprawę na Ruś halicką, śmierć jej, a na koniec bitwę pod Grunwaldem. Zajmujące są epizody z pobytu na Litwie królowej Jadwigi, przy której to sposobności nie omieszkała opisać przyrodę kraju, jej mieszkańców, obyczajów i wierzeń pogańskich. Mało znany szczegół historyczny, otrucie przez Krzyżaków w wiosnie życia dwóch synów Witoldowych, Wituna i Borysa, a pozostawionych w ich ręku jako zakładników, urozmaica treść – natomiast opisywane z powieści Sienkiewicza lub też z przeróbek tychże dla młodzieży, jak n. p. „Bitwa pod Grunwaldem” mniej zapewne uczyni na czytających wrażenie. Język i styl poprawny. Pod względem zewnętrznym książka przedstawia się dobrze.

Polecone (M., młodzieży)

A. Bandrowska (K. Asn.).

O Marcinku Kaszubie, powiastka historyczna, przez Józefa Grajnera. Warszawa 1904. Skład główny w Księgarni Polskiej. Stronic 70 w 8-ce. Cena 32 hal.

* Oceny poszczególnych Komisji oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwiska referenta. I tak: oceny Komisji Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisji Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Sl.) — Komisji nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K. Ak. Kr.) — Komisji Kół lwowskich — (K. Lw.). —

W r. 1454 wybuchła wojna Polski z Krzyżakami, która z krótkimi przerwami trwała lat 13. Ważniejszymi zdarzeniami tej ze zmiennem powodzeniem prowadzonej walki była klęska Polaków pod Chojnicami (1454), przejście przepokupionych zaciężnych rot krzyżackich na stronę polską i wydanie przez Czerwonkę Malborku Polakom (1457). Miasto to jednak wkrótce utracono i znowu zdobyto. 1462 odnoszą Polacy zwycięstwo pod Puckiem, wojna kończy się jednak dopiero w r. 1466 pokojem Toruńskim, w którym Krzyżacy zwrócili Polsce Pomorze i część Prus.

Na tem tle historycznem występuje Marcin Kaszuba, który w wspomnianych wypadkach czynny bierze udział, odznaczając się na polu bitwy męstwem i odwagą. W bitwie pod Chojnicami ocala królowi życie, z niebezpiecznej misji do Czerwonki wywiązując się znakomicie. Po latach znoju nastają dla niego lepsze czasy: wraca na Kaszuby i żeni się. Z szczęścia domowego wyrwa go znów odgłos wojny. Znow się dzielnie spisuje, przyczyniając się jako hetman do klęski Krzyżaków na morzu. Gdy już na stałe zamierzał powrócić do swojej zagrody i gdy spokój w ojczyźnie zapowiadał się na długo, zostaje dzielny Kaszuba nagle zamordowany przy grze w kości.

Opowiadanie odznacza się miejscami barwnym stylem i poetycznymi stylem i poetycznymi ustępami. O Kaszubah, o których w ogólności bardzo mało wiemy, autor podaje w słowie wstępnem wyczerpujące wiadomości, zapoznając nas z ich zwyczajami, obyczajami, językiem strojenia, charakterem i t. d. Strona zewnętrzna książeczki nic nie pozostawia do życzenia.

Polecone (II. M.).

St. Leonhard (K. Śl.).

Powieści obyczajowe.

Powiatki mamusi, napisała Z. Jeżewska. Warszawa, 1906. Nakładem M. Arcta. Stronic 111 w 8-ce. Cena 1 kor. 60 h.

Treścią książeczki jest 20 powiastek prostych, jednych, krótkich, z których każda odśladnia jakiś rys usposobienia dziecięcego i każda w zupełności spełnia wychowawcze zadanie, pobudzając duszę dziecka i przeciwdziałając myślą na myśl, uczuciem na uczucie. Tok opowiadania dramatyczny dzieła sam przez się i uwalnia treść od zwykłych morałów. Styl jasny, spokojny i łatwy.

Książeczka przeznaczona dla dzieci do lat 6. Druk duży, wydanie staranne.

Dozwolone (M.).

Wila Tabaczyńska (K. Śl.).

Za smyrą, czyli herszt szwarcowników. Przez Maryę Wali-górką. Warszawa, 1890. Stron 12 w 8-ce. Cena 54 hal.

W przedstawieniu smutnych skutków przemycania i szynkowania „smyrą” szukać należy celu niniejszej powiastki. Celu dopięto. Książka zdoła poruszyć treścią swą nawet mniej wrażliwych czytelników. Pozostawia jednak wrażenie przynębiające dlatego, że autorka w tę szarzyznę życiową nie wplotła ani jednej jaśniejszej chwili.

Temat książki nadzwyczaj pożyteczny. Opracowanie bardzo dobre, druk i korekta staranne. Treść książki odnosi się do stosunków Królestwa Polskiego, porusza jednak wiele kwestyi i Galicyę żywo obchodzących.

Dozwolone (II.).

Karol Gajewski (K. N. Ł.).

Podróż bez pieniędzy, napisał Władystaw Umiński. Warszawa, 1906. Nakładem M. Arcta. Stronic 222 w 8-ce. Cena 2 kor. 60 hal.

Polak i Włoch znaleźli się, z powodu przypadku, bez pieniędzy na Sumatrze. Własnym przemysłem dostają się do New-Yorku, przyczem czytelnik

zapoznaje się nie tylko z nimi, lecz i z niektórymi osobliwościami przebytej wspólnie drogi i odkłada książkę z jasnym wyobrażeniem o rzeczach, traktowanych w charakterystycznych zarysach. Wystarczy wspomnieć o wyróżnianiu cech narodowych obu bohaterów i poznawanych ludów.

Książka poucza i zajmuje, czyta się gładko, przeznaczona dla młodzieży. Wydanie drugie, staranne.

Polecone (M.).

Wila Tabaczyńska (K. St.).

Dla swoich, napisała F. Sosińska. Warszawa, 1902. Wydanie 2-gie. Skład główny w Księgarni Polskiej J. Sikorskiej. Stronic 23 w 8-ce. Cena 10 hal.

Autorka opowiada w zajmujący sposób historię dwóch biednych chłopców, których młody akademik do siebie przyciągał i których też uczy. Odbarzeni zdolnościami robią szybkie postępy w naukach, zyskują u nauczycieli uznanie, a po ukończeniu szkoły średniej wstępują w ślady swego dobrodzieja i zostają lekarzami. Jako tacy, pracują w sferach, z których wyszli: jeden na wsi, drugi na przedmieściach Warszawy. Obaj kochają swój zawód i spieszą chętnie z pomocą najuboższym. Jednemu z nich uśmiecha się piękna przyszłość, której się jednak wyrzeka z miłości do wsi rodzinnej, w której osiada na stałe. Skutki jego wpływu są w krótkim czasie widoczne: znika karczyna, podnosi się dostatek, powstaje ochronka, chaty uderzają czystością itd.

Piękne myśli, które autorka omawianej książeczki głosi: kochać ziemię ojczystą, starać się o podniesienie porządku i oświaty na wsi, dopomagać biednym, zjednać sobie muszą sympatyę jak największych kół. Dla niejednego czytelnika będą niezrozumiałe wyrażenia takie, jak: „moniake“, „klipa“, „frajer“, „korepetytor“, dlatego też przy następnym wydaniu należałoby dodać stosowne objaśnienia; również należałoby zaprowadzić jednostajność w pisaniu „Wółka“ (a nie wółka).

Polecone (I.).

Stanisław Leonhard (K. St.).

Róża bez kolców, opowiadanie, osnute na tle przyrody tatrzańskiej (z licznymi rycinami w tekście), napisała Zofia Urbano wska. Warszawa, 1903. Nakład księgarni K. Grendy-szyńskiego w Petersburgu. Stronic 458 w 8-ce dużej. Cena 7 kor. 80 hal.

Do Zakopanego przybywa bogaty Anglik z synową i wnukiem; sprawdza go z za morza poza granicami Polski rozchodząca się już sława o piękności Tatr, a nadto spodziewa się gość zamorski znaleźć w naszych górach różę bez kolców. Organizuje więc w Tatry wyprawę, w której uczestniczy profesor Niemiec, lekarz i malarz Polacy oraz dwaj chłopcy: wnuk baroneta i Henryk, przybyły z Litwy z babką i młodszą siostrą. Zwiedzają wspólnie dolinę Kościeliską (gdzie się spotykają z Sabalą), przez Kraków wchodzą na Czerwone Wierchy, zbaczają na Gewont; nazajutrz przez Jaworynkę idą do Czarnego Stawu, przez Żółtą Turnię, przez Krzyżne schodzą do doliny Pięciu Stawów, podziwiają Siklawę i przez Świstówkę i Opalone przybywają do Morskiego Oka — kresu wycieczki. Podczas wyprawy profesor i lekarz stopniowo zaznajamiają twierdzący z fauną i florą oraz geologią Tatr, a Henryk znajduje sposobność okazywania swej odwagi, przytomności umysłu i szlachetności, czem zjednywa sobie całkowicie przychylność baroneta. W końcu się okazuje, że baronet nie był z urodzenia Anglikiem, tylko Litwinem, który w młodości porzucił ojczyznę i za morzem zdobył majątek i tytuł. Okazuje się nadto, że baronet jest rodzonym bratem dziadka Henrykowego. Wpływ otoczenia i przywiązanie do Henryka tak wreszcie oddziaływa na baroneta, że głuchy na propozycję Salisburego, aby objął tekę ministra handlu w gabinecie torysów, postanawia nie wracać do Anglii lecz osiąść na ojczystym zagonie na Litwie.

Grzesząca brakiem prawdopodobieństwa fabuła powieściowa obniża do pewnego stopnia znaczenie książki; o wartości jej jednak stanowi przedewszystkiem strona opisowa, bardzo dokładna i w piękną ubrana formę literacką. Obrazy natury, opisy roślin i zwierząt, właściwych Tatrom, dzieje Zakopanego i Tatr, ozdobione licznymi ilustracjami, są i piękne i zajmujące.

Polecone (M., młodzież szkolna).

Antoni Januszewski (K. St.).

Przygoda w pociągu. Powieść amerykańska (z angielskiego).

Autor P. Ford. Lwów, 1906. Nakładem Redakcji „Kurjera Lwowskiego”. Stronic 140 w 8-ce. Cena 60 hal.

W powieści tej biorą się za bary dwa akcyjne towarzystwa dwóch wielkich kolei meksykańskich. Chodzi in o trzecią linię i naczelny zarząd. Jedno z nich dostaje w swe ręce w sposób przebiegły i nienuczny pełnomocnictwa na mające się właśnie odbyć wybory Rady nadzorczej i wysyła je w listach poleconych pod adresem władzy na miejsce przeznaczone; drugie postanawia te dokumenty za wszelką cenę wydrzeć konkurentowi i zużyć na własną korzyść. Uskutecznia to w sposób iście „amerykański”! Oto firma Cullen, reprezentowana przez ojca, syna i dwóch przyjaciół, urzęda ni mniej, ni więcej, tylko napad na pociąg, wiozący wspomniane listy polecone, krępuje urzędnika pocztowego, zabiera listy, o które chodzi i tryumfuje nad przeciwnikiem. Należy jednak dodać, że panowie Cullen i towarzysze jadą właśnie owym pociągiem wraz z samym dyrektorem ruchu owej linii kolejowej, panem Gordon i swego dzieła dokonują w maskach w chwili, gdy w osobnym wagonie p. Gordon zabawia się w najlepsze z wtajemniczoną w cały plan uroczą panną Cullen. Ale teraz kolej na p. Gordon! W sposób mistrzowski, nie ustępując w niczem najlepszym detektywom angielskim, w gatunku n. p. sławnego w powieściach i dramatach Scherlocka Holmesa, wpada na trop właściwych sprawców napadu, arestuje ich i zabiera listy w swe posiadanie. Państwo Cullen zniszczeni, los ich w ręku Gordona i władzy, której tenże o wszystkim telegraficznie donosi. Ale miłość do pięknej panny Cullen nie na żarty zapłonęła w jego sercu! Nie może przecież zrujnować jej rodziny. Postanawia więc przechować u siebie owe listy z pełnomocnictwami tak długo, dopóki nie skończy się kampania wyborcza, która wobec tego musi wypaść na korzyść ojca jego ukochanej. Na nic nie przydają się wysiłki firmy konkurencyjnej, byle te listy znów na czas w swe ręce dostać. Dla pięknych oczu panny Cullen jest Gordon gotów poświęcić i całą swą karierę i życie. Wobec tego nie pozostaje konkurentowi nic innego, jak zawrzeć z panem Cullen ugodę, na której pan Gordon najlepiej wychodzi, bo zostaje naczelnym dyrektorem kolei i otrzymuje rękę panny Cullen.

Co dalej się dzieje z historią napadu na pociąg, to już autora nie interesuje. On swój cel osiągnął. Nie chodziło mu o głębszy sukces artystyczny, nie o psychologiczne pogłębienie charakterów, nawet nie o zachowanie miary możliwości i prawdopodobieństwa, lecz o zajęcie czytelnika i rozbudzenie jego ciekawości. Za braki zaś powieści nie będzie się zapewne nikt na niego gniewał.

Dozwolone (M.).

Antoni Marcinkowski (K. St.).

Poezye, utwory sceniczne.

Bartłomiej Słomka, gawęda, napisał Jerzy Orwicz. Warszawa, 1900. Skład główny w księgarni Brzozowskiego, Szpitalna 5. Stronic 33. Cena 22 hal.

Autor daje krótką charakterystykę swego bohatera i kilka przykładów jego pożytecznej działalności: zaopiekowanie się chłopcem-sierotą, typem urwisa wiejskiego i wykirowanie go na organistę, zgodnie ze zdolnościami i chęćmi chłopca; — pomoc zadłużonemu sąsiadowi i wyratowanie go z rąk żyda lichwiarza; — pomoc, okazana podróżnej kobiecie. Wszystkie te trzy przykłady mają

być dla czytelników nauką, że dobre chęci należy popierać czynami, celem zaś książeczki jest przedstawienie typu chłopca polskiego, jako wzoru godnego naśladowania. Styl łatwy, język dobry. Na sztucznym naciąganiu formy wierszowanej może się poznać tylko czytelnik o wyrobionym guście literackim.

Nadaje się dla dzieci i dorosłych.

Polecone (II.).

M. Kirchnerówna (K. Ak. kr.).

Marsylianka. Epizod walki o wolność, napisał Edmund Libański. Lwów, 1906. Nakładem Spółki wydawniczej „Książka”. Stronic 52 w 8-ce małej. Cena 1 kor.

Dziełko to, nie pierwsze z pośród innych oryginalnych i dramatycznych, skreślonych piórem autora znanego potroszę i z wydawnictw, uprzystępniających wiadomości naukowo-techniczne. Książeczka ma na celu przedstawienie epizodu walki o wolność jednej z partyj skrajnych w zaborze rosyjskim Swój fragment sceniczny dedykuje autor „Bezimiennym bohaterom Polski podziemnej”. Rzecz dzieje się w Warszawie. Scena przedstawia mieszkanie głównego towarzysza partyi, gdzie mieści się tajna drukarnia, wyrzucająca setki odezw, nawoływających do ostatniego zmierzania się z kozactwem. Akcja cała — to kolejne ukazywanie się i znikanie towarzyszy i towarzyszek, wynoszących pliki odezw, w celu ich rozprzestrzeniania. Wszystkie postacie przedstawione nieudolnie z rozmów ulotnych, które się toczą pomiędzy nimi; czytelnik, nieznający stosunków tamtejszych, sprawy sobie nie przedstawi. Główny kierownik partyi, noszący niezbyt popularne u nas imię Hanibala, aczkolwiek również wodza — to jakby postać z dramatów pseudo-klasycznych, przez usta którego autor wypowiada szereg myśli i refleksji filozoficznych, dotyczących zjawisk społeczno-politycznych, w które tak obfituje w ostatnich czasach zabór rosyjski. Wskutek mimowolnego utożsamienia tych ról, postać Hanibala, wysokiego ideowca, bohatera bezmała, przedstawia się w chwilach wysokiego natchnienia i uniesienia jako pusty frazeolog i deklamator lub stary nudziarz i moralista, kiedy ocenia i krytykuje fakty, zachodzące w partyi. Nawet w momencie, w którym upojeni zwycięstwem towarzysze wpadają do mieszkania, Hanibal nie zdobywa się w swem przemówieniu ponad znane okolicznościowe frazesy i komunały. — Inne postacie zbyt mało czasu mają, by coś wartościowego powiedzieć i tem dać się poznać czytelnikowi lub widzowi. Z postaci niewieściń Anka, młoda wdowa po zamężnym przez siepacza moskiewskich robotniku, przez ogrom swego nieszczęścia zdobywa sobie odrazu sympatję czytelnika. A szkoda, że ją autor schował do sąsiedniego pokoju i wyznaczył Hanibalowi rolę komunikowania obecnym rozpacz (pisaną ustawicznie przez s), jaka ogarnęła nieszczęśliwą robotnicę — Sceny: wizyta szpiega, rewizja, zakrawają raczej na komedię — Wszystko to nosi miano „Marsylianki”. Papier bardzo dobry, druk ładny i wyraźny. Język znośny, jeżeli wyłączymy wyrazy specjalne „sfołocz” i t. p., którymi autor dla lepszego widocznie uplastycznienia miejsca i chwili wzbogaca mowę ojczystą. Rzecz o małej literackiej wartości — nadaje się, zgodnie z dedykacją „podziennym bohaterom”. — Na umyśle mało krytycznym może zrobić niejasne wrażenie. Przez wzgląd na małą wartość literacką, do czytelników miejskich lub wiejskich książki polecić nie można.

Niepolecone.

Zygmunt Starzyński (K. Ak. Kr.).

Historya.

Podręcznik historyi nowożytnej, z mapami historycznymi, przez prof. M. Karejewa, przekład Wł. Bukowińskiego. Warszawa, 1906. Nakładem Tow. Akc. S. Orgelbranda i Synów. Stronic VII. 328 w 8-ce. Cena 4 kor.

Bez przesady można powiedzieć, że jest to jeden z najlepszych podręczników nowożytnej historyi, jakie zdarzyło mi się spotkać. Napisany zwięźle, a nie za treściwie, rzeczowo i bezstronnie, nie przeładowany faktami, może od-

dać dla młodzieży t wogóle zajmujących się historią niemałą przysługę. Sumienne, gruntowne przestudyowanie podręcznika nauczy naprawdę; czytelnik nie tylko pozna suchy zgrab faktów i zjawisk dziejowo-kulturalnych ostatnich czterech wieków, ale je przedewszystkiem zrozumie, a to najważniejsze. Nie są to, tak jak podręcznik Wippera „Historia wieków średnich” — dzieje cywilizacji nowożytnej Europy, ale naprawdę historia wypadków politycznych i dyplomatycznych na szerokiem tle umysłowego rozwoju ludu, na tej ciągłej metamorfizie myśli ludzkiej od renesansu do racjonalizmu i prądów społeczno-filozoficznych dzisiejszych. Wybitny historyk rosyjski, członek krakowskiej Akademii Umiejętności, streszcza w tym podręczniku swoją kilkotomową „Historię Europy”, a streszcza umiejętnie, tak, że i nauczyć i zająć potrafi. Tendencją dzieła, a raczej celem było zrobić zeń podręcznik dla szkół średnich i ten cel dydaktyczny, pedagogiczny, zaznaczony w przedmowie autora, widoczny jest jaskrawo w całej książce. Odpowiada mu cały podział i ułożenie materiału, każdy paragraf ma swój tytuł marginesowy, który ułatwia orientację, każda myśl główna, czy wypadek ważny rozstrzelonem pismem drukowany. Ale bardziej jeszcze ten cel zdradzają, a zarazem ułatwiają dodatki do książki, które już głośno wołają: oto, jak uczeń ma ułatwić sobie powtórzenie materiału do egzaminu. Pierwszy z nich, to „Tablica schematyczna zawartości książki”, podająca, że ją inożna czytać w rozmaity sposób i różnym porządku, odnośnie do celu, a więc ująć sobie całość dziejów nowożytnej Francji, albo stosunków międzynarodowych i t. d. Drugi to „ogólny zarys stosunków międzynarodowych”; dalej — kulturalnego i politycznego rozwoju Europy, zarysy historii poszczególnych krajów i wreszcie historii kolonialnej. Same tytuły mówią jasno o swoim celu i o staranności w wydaniu podręcznika. A każdy z nich ma podane na marginesie paragrafy, które o danej rzeczy mówią szczegółowo w tekście właściwym. Trzy ostatnie dodatki zawierają chronologię najważniejszych zdarzeń, pisarzy, uczonych, myślicieli i wreszcie ogromnie cenny i rzeczowy tekst, objaśniający do tych 21 mapek (na 8 tablicach), jakie dołączono do dzieła. Jak widzimy, książka stara się pod każdym względem zaspokoić najwybredniejsze pragnienia. W 12 rozdziałach, a 353 §§ w sposób zajmujący i barwny, a bezstronny i ze wszechmiar naukowy, opracował autor dzieje czterech wieków ostatnich, tak, że jego książka nie tylko dla uczącej młodzieży, ale i ludziom pracującym umysłowo może cenną oddać usługę. A tłumacz wyrządził ją i polskiemu społeczeństwu przez dobry i poprawny przekład. Napisana poważnie, ale nie popularnie, do najwyższego tylko stopnia może być polecona.

Bardzo polecone (IV. M.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Słowo o roku Kościuszkowskim i jego idei, mowa, napisał ks. Wojciech Biela. Sambor, 1894. Nakładem „Gazety Samborskiej”. Stronic 27 w małej 8-ce. Cena 30 hal.

Jest to praca, która wygłoszona jako „mowa”, z zapalem i odpowiednią deklamacją, mogła sprawić dodatnie wrażenie, a nawet wywoływać entuzjazm; do czytania się jednak nie nadaje, gdyż za popularną jest dla znających historię polską, a niedosyć zrozumiałą dla nieznających tejże dokładnie. Na tych ostatnich, niemających miary krytycznej, może nawet oddziaływać ujemnie, a to tembardziej, iż zawiera wiele faktów, podanych bezkrytycznie i z prawdą dziejową niezgodnych. Tak np.: przeszłość nasza z przed Sejmu czteroletniego zbyt czarno naszkicowana, opis orgii Sejmu grodzieńskiego zbyt plastyczny, bez dostatecznego zaakcentowania, że oddający się tym orgiom byli szumowinami narodu. Matka Kościuszki przechrzczona na Barbare, chociaż na imię jej było Tekla. Przybycie Kościuszki do Krakowa dnia 23/III 1794 r. opisane całkiem błędnie. W opisie bitwy raclawickiej doniosłość jej należy nie oceniać, a przytoczone wydarzenia nieprawdziwe, jak owa zmyślona, dla większej sławy kosynierów, historia o ucieczce jazdy, schowaniu się pułkownika i przytoczona melodramatyczna, a z prawdą niezgodna legenda o wdziwaniu sukmany na polu bitwy. Błędów takich jest więcej w całym opisie powstania Kościuszkowskiego.

Niepolecone.

Inż. E. Śmiałowski (K. Asn.).

Dzieje literatury i sztuki.

Adam Mickiewicz. Życie i dzieła, przez Stanisława Tarnowskiego o. Petersburg. 1898. Nakładem K. Grendyszyńskiego. Stronic 102 w 16-ce. Cena 80 hal.

Recenzja tego „zarysu biograficznego“, który wyszedł z druku przed dziewięć laty, jest wprawdzie bardzo spóźnioną, zawsze jest jednak czas polecić to dziełko gorąco najszerszym kołom czytelników, jako znakomitą charakterystykę literacką, odznaczającą się niezwykłą jasnością wykładu, barwnością stylu, głębokością sądów estetycznych, w ogóle zaletami, które zresztą powszechnie są znane i cenione. Podnieść jednak przedewszystkiem należy wielkie ciepło, bijące z każdej stronicy tej książki, entuzjazm dla wielkiego wieszacza narodu, a tem niewątpliwie najpewniej i najlepiej obudzi autor miłość dla poety, cześć dla jego zasług i zamiłowanie do jego dzieł. Wielki zapal do przedmiotu kryje w sobie jednak dla krytyka to niebezpieczeństwo, że czyni go skłonny do przesady. Sądźmy też, że autor, wprawdzie nie w ogólnej ocenie, ale w pojędyńszych szczegółach, poszedł może trochę za daleko. Nie możemy np. zgodzić się w zupełności na zdanie, jakoby pierwsze dwa tomiki poezji Mickiewicza były rezultatem „zbiorowego podniesienia serc i umysłów“. To zbiorowe podniesienie serc i umysłów, które istotnie cechuje społeczeństwo polskie za czasów Księstwa Warszawskiego i później, nie znalazło w ogóle wyrazu w współczesnej poezji, a w owych dwóch tomikach Mickiewicza (wiadomo, że „Ody do młodości“ w nich nie było) znalazło wyraz silne uczucie — ale osobiste, indywidualne — nie zaś zbiorowe, nie ogólnonarodowe. To stało się dopiero po części w Wallenrodzie, głównie zaś w III. części „Dziadów“. — Również przesadnem wydaje nam się twierdzenie autora, że „własności poematu epickiego ma „Grażyna“ w stopniu wyższym, niż „Eneida“ (str. 26), jakoteż, że w „Panu Tadeuszu“ przewyższył Mickiewicz wszystkich chrześcijańskich poetów epickich (str. 65). Wobec tego, że brak dotąd miary, która dałaby się przykładać do wielkich dzieł sztuki celem oznaczenia ich stopnia w hierarchii artystycznej, podobne twierdzenia nie dadzą się udowodnić i mają jedynie znaczenie pięknie brzmiącego frazesu. — Niedokładne daty, odnoszące się do szczegółów biograficznych, a znajdujące się jeszcze w „Wypisach polskich“, t. II. (wyd. 2, np. pobyt w Odesie, wyjazd do Rosji, przyjazd do Rzymu), zostały tu sprostowane. Wpłynęła na to zapewne monografia Kallenbacha, która wyszła rok przed omawianą książką prof. Tarnowskiego.

Polecone (M.).

K. Stein (K. Asn.).

Irydyon Zygmunta Krasińskiego, objaśnił G. B. Tarnopol, bez daty. Nakładem S. Komoniewskiego. Składy główne: Lwów, Kraków, Warszawa, Poznań. Stronic 32 w 16-ce. Cena 20 h.

Ten mały, jednoarkuszowy tomik jest początkiem wydawnictwa, które, wedle wyjaśnień wydawcy, ma niejednego nauczyć czytać i korzystać z czytania, a nadto ma ułatwić streszczenie dzieł czytanych, szybsze ich pojmowanie i nauczyć metody przy pisaniu wypracowań. Zdaje mi się, że jeżeli do czego to dziełko może służyć, to chyba do repetycyi i nb streszczenia dzieła bez poprzedniego czytania. Reszty z zaznaczonych celów chyba nie osiągnie, bo nadzwyczajną zwięzłość w połączeniu ze stylem, nadającym się do prywatnych wyciągów i zapisków, tym celom sprzyjać nie może. Oto próbka stylu, str. 13: „Nie imponują jej wspaniałe, tajemne obrzędy. Cezarowi tłómaczy potęgę bóstw swoich, Odyne. Pogardę mu okazuje. Jego mdłej piękności i lubieżności. Trwoga go już ogarnia“.

Jakkolwiek więc rzeczowych usterek w dziełku tem nie dostrzegłem, nie mogę go z powyższych przyczyn zaliczyć do rzędu poleconych.

Dozwolone (M.).

Ignacy Stein (K. Asn.).

Rolnictwo.

Wykład popularny o sadownictwie i żywopłotach, napisał Antoni Zieliński. Gródek Jagielloński, 1906. Stron 40. Cena 40 hal.

W książeczce tej autor podaje szereg wskazówek do zakładania szkółek drzew owocowych, uszlachetniania ich, zakładania sadów, hodowania drzew w sadzie i spożytkowania owoców.

W wskazówkach tych pominięto niektóre ważniejsze (pikowanie drzewek), zaznaczono mniej ważne szczegóły. Spotykamy też błędy zasadnicze i co do zakładania szkółek, polecanie szczepienia „w szparę” lub wyjmowanie z gruntu drzewek do szczepienia, odsłanianie korzeni drzewa w celu pobudzenia go do owocowania. Brak też widocznie autorowi wiadomości przyrodniczych, jeśli twierdzi, że „na wiosnę idą soki do góry drzewa, a z końcem lipca powracają na dół”.

Wykład sam nie jest dość zrozumiały, rysunki błędne i niejasne. Używanie wyrazów „nie trza”, „schowek”, „męta”, „ogłdnij” dowodzi, że autor starał się o styl bardzo popularny, poświęcając dlatego nawet poprawność języka — przeciwnie jednak świadczy używanie wyrazów cudzoziemskich lub niezrozumiałych jak „egzystencya”, „kultura”, „kopulizowanie”, „popyt”. — Wzmianki o „tkance twórczej”, „procentach tłuszczu w roślinie” wydają mi się również niepopularnemi.

Dziełko to grzeszy licznymi błędami stylistycznymi, ortograficznymi i drukarskimi.

Niepolecone.

M. Kirchnerówna. (K. Ak. Kr.).

Nauki przyrodnicze.

O ziemi, słońcu i gwiazdach, przez M. Heilperna. Warszawa, 1906. Nakładem Księgarni Naukowej. Stronic 223 w 8-ce. Cena 1 Kor. 60 hal.

Dziełko to obejmuje zasady popularnej kosmografii, zastosowanej do poznania stosunku naszej ziemi do wszechświata, a w szczególności do najbliższego sąsiedztwa: planet, trabantów i słońca. — Uwzględniono też komety i meteoryty. Autor podaje przedewszystkiem przemiany, jakim ulegała z biegiem czasu ziemia; przedstawia jej pochodzenie w wspólnej mgławicy. Wśród opowiadania spotykają się bardzo właściwe wskazówki, wzięte ze stanu obecnego ciała niebieskich, a wyjaśniające przeszłość i przyszłość naszej planety. Zbyt prosty i jasny.

W każdym razie do zrozumienia treści potrzeba czytelnikowi znacznie pogłębionych wiadomości z fizyki, a w szczególności z mechaniki. Dla takich czytelników książeczka ta polecona.

Polecone (M.).

Dr F. Tondera (K. St.).

Człowiek pierwotny, napisał Edward Clodd, tłumaczył Feliks Warmiński. Warszawa, 1902. Nakładem Wydawnictwa poradnika dla czytających książki. Stronic 201, w 8-ce. Cena 3 Kor. 60 hal.

Biorąc za punkt wyjścia Europę zachodnią ze szczególniejszem uwzględnieniem wysp Brytyjskich, przedstawia autor przebieg rozwoju życia człowieka w czasach przedhistorycznych. Zaczyna od broni z krzemienia nieszlifowanego wyjaśnieniem, w jaki sposób i do czego człowiek pierwotny posługiwał się tym

twardym kamieniem, lupanym w kawałki odpowiednie z brył większych. W epoce neolitycznej uwzględnia rasy miejscowe i napływowe aryjskie plemiona; krytycznym rzutem oka obejmuje gruntowne zmiany, które nastąpić musiały po starciu się plemion, pozostających na różnym stopniu kultury; przechodzi wreszcie do okresu brązu, którego początku szuka na Wschodzie.

Rzecz cała przedstawiona z gruntowną znajomością sprawy rozwoju człowieka pierwotnego, wymaga od czytelnika głębszych wiadomości wstępnych z geologii i antropologii. Dla takich światłych czytelników książka ta bardzo polecona.

Bardzo polecone (M. b.).

Dr F. Tondera (K. St.).

Zarys geologii, z licznymi rycinami i mapką geologiczną Dra Tadeusza Wiśniowskiego, napisał Dr Wilhelm Friedberg. Lwów, 1906. Nakładem K. S. Jakubowskiego. Cena 1 kor. 60 hal.

Książkę podzielono na trzy części.

W pierwszej znajdujemy bardzo treściwie ujęte poglądy na powstanie ziemi, jej kształt i części składowe.

W drugiej, najobszerniejszej, mamy opisy najważniejszych zjawisk, których człowiek jest świadkiem, a które w jakibądź sposób zmieniają dzisiejszy wygląd powierzchni ziemi, a więc opis: wulkanów; trzęsień ziemi, działania wody, powietrza, organizmów itd. Następuje omówienie kwestyj zasadniczych dla geologii historycznej, tj. sposobu ułożenia skał i oceny ich wieku.

Cała część druga jest jakby wstępem do części trzeciej, która zajmuje się już tylko rozwojem skorupy ziemskiej od jej utworzenia aż do czasów człowieka przedhistorycznego. Obrazy tu nakreślone są co prawda krótkie, jednak dają dobry pogląd na ogólny pogląd światów zwierzęcego i roślinnego.

Tu i ówdzie zaznaczono korzyści praktycznej znajomości geologii. Książkę ozdobiono mnóstwem bardzo udatnych ilustracji. Błędów rzeczowych niema, jakkolwiek są pewne przestarzałe poglądy (np. na wulkanizm).

Do zrozumienia tej książki potrzeba elementarnej znajomości z innych nauk przyrodniczych.

Bardzo polecone (IV. M.).

Wiktor Kuźniar (K. Asn.).

Owady i ich znaczenie w gospodarstwie przyrody, napisał M. Brzeziński. Wydanie 3-cie (z 50 rysunkami). Wydawnictwo imienia Stasica. Warszawa, 1906. Skład główny w „Księgarni polskiej“, Warecka 14. Stron 99 w 8-ce. Cena 54 h.

W niewielkiej tej książeczce autor podaje krótki, ale bardzo przystępny i zrozumiały opis świata owadów. Po wstępie, zawierającym budowę owadów w ogólnych zarysach oraz ich znaczenie, autor rozpatruje kolejno 7 rzędów tych zwierząt. W każdym z nich opisuje ważniejsze gatunki, zasługujące na uwagę przede wszystkim ze względu na szkodliwość lub pożyteczność; wspomina jednak także i o innych, odznaczających się jakimiś ciekawszymi właściwościami. Uwzględnione są głównie gatunki krajowe, ale znajdują się także wzmianki o godniejszych uwagi owadach z innych części świata. Przy gatunkach szkodliwych podane są ważniejsze sposoby walki z nimi, a także wskazane nieocenione znaczenie ptaków, ssaków owadożernych oraz innych owadów, tępiących tamte szkodliwe. Przy owadach pożytecznych, jak pszczoły, jedwabnik, autor podaje uwagi co do ich hodowli oraz rady (dla Królestwa), gdzie można zaopatrywać się w ule i kokony. Książkę zdobią liczne (50) i dobrze wykonane ryciny. Jest to bardzo dobra książeczka do pierwszego zapoznania się ze światem owadów i dlatego zasługuje na gorące polecenie dla bibliotek wiejskich i miejskich, a fakt, iż ukazuje się już ona w III. wydaniu, najlepiej przemawia za nią.

Bardzo polecone (II., M.).

B. Dyakowski (K. St.).

Ze świata postępu techniki i przemysłu. Tomik III: „Podbój atmosfery“, przez Emunda Libańskiego. Lwów, 1905. Nakładem Redakcji „Przemysłowca“. Stronic 96 w 8-ce. Cena 1 kor.

„Podbój atmosfery“, trzeci tomik zbioru „Ze świata postępu techniki i przemysłu“, zawiera w sobie historię balonów. W zajmujących artykułach kreśli autor historię powstania balonów, próby wznoszenia się w górę i pierwsze podróże. Podaje jednocześnie opisy sanych balonów, opisy podróży i wrażeń podróżników (aeronauców), przedstawia trudności, jakie należało pokonywać i niebezpieczeństwa, na jakie narażali się aeronauci. Znajdujemy również zastosowanie balonów do celów wojennych i do badań naukowych, mianowicie: do badania atmosfery; w tej ostatniej dziedzinie szczególnie ciekawe są wyniki badań za pomocą przyrządów samopiszących, umieszczonych w balonach, gdyż balony te można puszczać do tak znacznych wysokości, do jakich człowiek nie może już dotrzeć.

W następnym rozdziale zwraca się autor do nowszego postępu w dziale aeronautyki, mianowicie do kwestyi sterowania balonami i podaje cały szereg opisów, prób i doświadczeń w tym zakresie aż do ostatnich czasów.

Ostatni wreszcie rozdział poświęca autor maszynom latającym. Znajdujemy więc tu opisy latawców, spadochronów, aerostatów i doświadczenia ze skrzydłami; zarazem potrąca autor i o teoretyczne badania, związane z lotem ptaków.

Książka niniejsza ma tę zaletę, że obok zajmującej i umiejętnie zestawionej treści, podaje przy opisach odpowiednie ilustracje, dalej, że w krótkiej stosunkowo książce znajdujemy bogaty materiał. Być może, że teoretyczna strona opisu jest zbyt zwięzła, by mogła być należycie zrozumiana, dodać jednak należy, iż książka miała być popularną, zatem autor nie mógł wdawać się zbyt w szczegółowe roztrząsanie.

Książka ta dostępna jest dla każdego, kto ma pojęcie o elementarnych zasadach fizyki lub kto czytywał już książki z zakresu nauk przyrodniczych.

Polecone (M.).

Władysław Dziewulski (K. Asn.).

Etnografia, geografia, podróże.

Półkula wschodnia i zachodnia. Wydawnictwo map geograficznych Kółka nauczycieli w Warszawie. Warszawa, 1907. Nakładem Lit. Tow. Akc. Orgelbranda.

Od szeregu lat dotkliwie daje się uczuć w nauce geografii tak w szkołach ludowych, jak średnich, brak doskonałych map ściennych, wydanych w języku polskim. Wprawdzie przed 34 laty pojawiły się pierwsze mapy geograficzne, opracowane przez ówczesnego profesora uniwersytetu lwowskiego, dra E. Janotę, a wydane przez zakład kartograficzny Edw. Hörlza w Wiedniu, wszelako w tym czasie zaszły znaczne postępy i zmiany na polu kartografii szkolnej, a świetne zdobycze techniki kartograficznej, wreszcie dzisiejsze wymagania szkoły we względnie metodycznym i dydaktycznym czynią powyższe mapy w części nieodpowiedniami do użytku szkolnego, a wskutek czego potrzeba wydania nowych map ściennych dla szkół polskich, zastosowanych ściśle do zakresu nauki geografii w tych szkołach i czyniących zadosyć warunkom technicznego wykonania, jest dzisiaj sprawą na polu szkolnictwa bardzo piękną. Dlatego też pojawienie się planiglobów (półkuli wschodniej i zachodniej), wydanych staraniem Kółka nauczycieli w Warszawie, witamy z pewną radością i życzymy temu wydawnictwu jak najszerzego rozpowszechnienia, gdyby tylko czyniły wszelkim warunkom kartograficznym zadosyć. Ale tak nie jest. Wykonano je w podziałce zamalej, której nawet na mapie nie podano. Rysunek gór niewyraźny, zagwazdrany, o nędznym wykonaniu, nie podnosi wcale wartości tych map. Nie uwzględniono wcale uchwał międzynarodowego kongresu brukselskiego, by długość geografi-

czną liczone podług południka angielskiego; pozostawiono południk Ferro za zerowy, czyli główny. Imiennictwo geograficzne często mylne lub nieodpowiednie. Zamiast „Koło biegunowe“, „Szpicbergen“, „Cieśnina Mozambicka“, „Jabłonne Góry“, „Balkany“, „Garonna“, „Po“, „Elba“, „Morze Karaibskie“ itd. itd. powinno być: „Koło podbiegunowe“, „Szpicbergi“, „Kanał Mozambicki“, „Jabłonne Góry“, „Balkany“, „Garonna“, „Pad“, „Laba“, „Morze Karybskie“. Nazwa „Wyspy Sokole“ jest błędna, ma być tylko „Wyspy Falklandzkie“, tak nazwane na cześć lorda Falklanda przez marynarza angielskiego Stronga w r. 1690. W końcu nie mam nic przeciw pisaniu angielskich i angielsko-amerykańskich itp. nazw podług wymowy; ale należało wymowę tę wszędzie przeprowadzić systematycznie i jednolajnie. Sposób pisania: „Bahja“, „Filadelfja“, „Serbja“, „Sardynja“, „Kolumbja“, „Fukjan“ itd. nie zgadza się z prawidłami pisowni, przyjętymi przez Akademię Umiejętności i zaprowadzonymi w szkołach ludowych i średnich.

Niepolecone.

Br. Gustawicz (K. St.).

Mazowsze pruskie, napisał Mazur. Kraków, 1898. Odbitka z „N. Reformy“. Wydawn. popularne, plac Maryacki 8. Cena 24 hal.

Autor daje krótki obraz stosunków narodowych, ekonomicznych, religijnych na Mazurach pruskich. W drugim rozdziale mamy zarys osiedlenia się tam ludności polskiej i historii tamtejszej ludowej prasy polskiej. Całość, traktowana pobieżnie, może dać tylko bardzo ogólne pojęcie o Mazurach, zwłaszcza przy braku choćby maleńkiej mapki. Sposób pisania popularny.

Ponieważ podane fakty są prawdziwe, a wogóle brak jest prac, omawiających stosunki w tej części Polski, przeto książeczkę można polecić.

Polecone (IV. M.).

Kazimierz Nitsch.

Japonia, napisał Władysław Studnicki. Wydawnictwo tygodnika „Ojczyzna“. Lwów, 1904. Nakładem „Związku wydawniczego“. Stronic 16, w 8-ce. Cena 10 hal.

Daleko na Wschodzie leży Japonia. Mało się nią zajmowano w Europie, chociaż już od 16-go wieku jeździli tam misjonarze. Japonia żyła w sąsiedztwie i w ciągłych stosunkach z Chinami; stare miała prawa, obyczaje, rządy. Dopiero w połowie 19-go wieku nagłe odbyło się przeobrażenie państwa; spowodowały je w mieszanie się Ameryki i Anglii w stosunki wewnętrzne Japonii, walki Mikada z Szogunem, rewolucja, uleganie wpływom Zachodu. Wykształca się handel, przemysł, rolnictwo, rybołówstwo. Kraj się podnosi, wzbogaca; demokratyzacja społeczeństwa postępuje: powstaje konstytucja, parlament. Ale Europa jeszcze nie wie nic o Japonii. Dopiero wojna z Chinami o Koreę zaczęła zaborcze zamiary Rosji i Niemiec i oto oba państwa mieszają się w sprawy Japonii i — woła same zagarnąć Port Artura i północną część Chin. Oburzenie patriotów rozpała się: interesem ich — utrzymanie handlu chińskiego. Autor oblicza w krótkości siły Japonii, i mówi, że z naszych względów narodowych „czekamy wojny rosyjsko-japońskiej“. Dziś sprawy poszły dalej, wojna minęła i myśl nasza zajmują nieprzewidziane jej następstwa; mimo to książeczka popularna, krótka a bogata w treść, zawsze poczytną zostanie.

Polecone. (I. W.).

Wiktor Schramm. (K. Ak Kr.).

Hygiena, medycyna.

O życiu i śmierci, odczyt popularno-naukowy, autor Dr med. M. Flaum. Warszawa, 1897. Nakładem Teodora Paprockiego i Ski. Stronic 30 w 8-ce. Cena 65 hal.

W odczycie tym autor w sposób pobieżny i przystępny rozpatruje warunki życia wewnętrzne i zewnętrzne, przyczyny śmierci, krążenie materii we wszechświecie. Czyta się gładko i z przyjemnością. Dostępne wszakże być może tylko dla czytelników bardziej czytanych.

Polecone (M.).

Dr W. Kania (K. Śl.).

Jak można zapobiegać suchotom płucnym? napisał H. Quensel, przekład dra St. Bartoszewicza. Warszawa, 1902. Nakładem księgarni A. G. Dubowskiego. Stronic 46 w 16-ce, z 4-ma rysunkami. Cena 52 hal.

W pierwszej części autor rozpatruje istotę suchot, ich pochodzenie i przebieg; w drugiej zapobieganie tej chorobie oraz jej leczenie. Pierwsza część, teoretyczna, dużo braków przedstawia, zwłaszcza rozdział o pochodzeniu suchot. Lepszą jest część praktyczna, traktująca o zapobieganiu suchotom, choć także trudno się zgodzić na niektóre wywody autora; główną wszakże wadę tej książki stanowi pobieżne i zbyt krótkie (na dwudziestu paru stronicach) załatwienie się z tą ważną sprawą. Styl jasny i zrozumiały. Język tłumaczenia jednak szwankuje niejednokrotnie, np.: ludność (zamiast ludzkość), „nie robią różnicy dla narodowości (str. 7), „zmniejszenie śmiertelności od tej przyczyny“ (str. 8) itd. Nie wiem komu przypisać, autorowi czy tłumaczowi, używanie stale wyrażenia „odporność krwi“, zamiast odporność organizmu. Różne usterki ogromnie zmniejszają wartość tej książeczki. Jednakże w kwestyi tak doniosłej każde dziełko, o ile nie będzie zawierało szkodliwych przepisów postępowania, polecać można i należy.

Polecone (IV. M.).

Dr W. Kania (K. Śl.).

Łaźnia ludowa w Cieleśnicy, opis, plany i kosztorys. Wyjątek z dziełka „Kąpiele ludowe“ Dra J. Tchórznickiego. Warszawa, 1902. Nakładem Księgarni polskiej, Warecka 14. Stronic 31 w 8-ce. Cena 26 hal.

Treść zawiera: opis łaźni, kosztorys. Łaźni tej użytkuje służba folwarczna bardzo chętnie. Kosztorys szczegółowy. Plan. Opis i kosztorys dokładne, wyczerpujące, tak, że przy budowaniu łaźni byłoby znaczne ułatwienie z tej książeczki, zwłaszcza, że są dodane dobre plany. Myśl przewodnia, t. j. budowa łaźni, odpowiadającej potrzebom, a taniej, bardzo dobra. Styl i język dobry.

Nadaje się do czytelników wiejskich w wioskach z ludnością inteligentną, bogatszą (po jednym egzemplarzu na czytelnik), dla informacji, jak łaźnię budować, ewentualnie dla zachęty do budowania.

Bardzo polecone (IV. M.).

Dr Wład. Podsoński (K. Asn.).

Hygiena pracy umysłowej, napisał Dr Otto Dornblüth, tłum. Dr Fabian. Warszawa, 1893. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego, Nowy Świat 41. Stronic 88 w 8-ce. Cena 1 kor. 10 hal.

Autor omawia różne strony higieny umysłu. Oto ważniejsze: Praca umysłowa ściśle związana z pracą tkanki mózgowej. Dziedziczne wpływy. Hygiena ogólna. Hygiena odżywiania. Początek nauki szkolnej, jej dawkovanie. Praca nocna. Przerwy wśród pracy, różnaitość pracy. Wytchnienie. Wakacje. Spokój w pracy, porządek i ład. Unikanie rozpraszania się. Mierne używanie używek, o ile nie szkodzą. Hygiena wychowania niemowlęcia, zwłaszcza dziedziczne nerwowo obciążonego, dziecka, młodzieńca. Odpowiedni wybór szkoły. Neurastenia, jej objawy i leczenie.

Dziełko napisane jasno, treściwie, zwięźle, wprowadza czytelnika nie nużąc w kwestye higieny, opracowane naukowo i pojęte bardzo głęboko. Styl i język dobry. Nadaje się do czytelników miejskich, dla inteligencji.

Bardzo polecone (M.).

Dr Wład. Podsoński (K. Asn.).

Kilka słów o pomocy w nagłych wypadkach po wsiach i miasteczkach, napisał Dr Ignacy Edward Maresz. Warszawa, 1899. Nakładem księgarni Dubowskiego, Chmielna 30. Stronic 168 w 8-ce. Cena 1 kor. 56 hal.

Oto treść książki: Przepisy, obowiązujące w Królestwie Polskiem co do pożarów. Powodzie. Epidemie. Zatrucia alkoholem i nikotyną. Otrucia. Ukąszenia. Jady. Uduśnienie. Utonięcie. Oparzenia. Odmrożenia. Porażenie słoneczne, od pioruna. Ciąta obce. Cięża, poród. Autor występuje ostro przeciw zatrutowaniu się alkoholem i tytoniem. — Dziełko napisane rozwekle, podaje wiele opisów niepotrzebnych (np. statuty Towarzystwa pierwszej pomocy, opisy maszyn). Autor wkracza za wiele w dziedzinę czynności czysto lekarskich, a zarazem osłabia zaufanie do lekarza (str. 39—44). podaje za wiele dla czytelnika przeciętnego wiadomości niewłaściwych, ważnych tylko dla lekarza, które ludziom, zwłaszcza mniej wykształconym, mogłyby się wydać słusznymi i spowodować szkodę już to przez niewłaściwe zastosowanie rad, już też przez niewzywanie lekarza. Pojęcia często błędne lub mogące być błędnie tłumaczone (np. choroby zaraźliwe lub pasożyty, str. 89).

Nie nadaje się ani dla czytelnika miejskiego ani, tem mniej, dla włościanina.

Niepolecone.

Dr Wład. Podsoński (K. Asn.).

Prawo, nauki społeczne.

Związki zawodowe w Anglii, przez F. Fagnota. Warszawa, Księgarnia naukowa, 1906. Stronic 102 w 8-ce. Cena 80 h.

Autor przedstawia początki Związków zawodowych angielskich, ich rozwój następny i obecne znaczenie w zakresie polityki robotniczej. Z małych zaczątków organizacyi krawców, powstałej w r. 1720, wychodząc, rozwinęły się potężnie Związki zawodowe angielskie; jednoczą bowiem $\frac{1}{4}$ proletaryatu, tj. 1,922780 robotników w 1.236 zawodowych organizacjach. W tym czasie musiały one ciężką stoczyć walkę z kapitałem o prawa organizowania się. Kapitał bowiem, opierając się na opinii publicznej, hołdujący hasłom *laissez-fairyzmu* i na potężnych swych środkach materyalnych, zwalczał wszelkie organizacje robotnicze, jako niebezpieczne dla rozwoju bogactwa narodowego.

Wielki kryzys w latach od 1816—1819 spowodował rozruchy; a te spowodowały wydanie prawa w 1825 r. o swobodzie organizowania się robotników celem poprawy swego bytu materyalnego. Na tem prawie się opierając, organizacje robotnicze się rozwinęły, lecz idąc luzem — każda dla siebie — nie mogły silniejszego wpływu wyrzucić na rzecz angielskiej polityki socyalnej. Dopiero naczelnicy poszczególnych Związków zawodowych łączą się około 1850 r. w t. zw. Juntę i nadają bardziej jednolity kierunek dążeniom Związków. W 1872 r. powstaje w miejsce Junty Komitet parlamentarny, wybierany na Zjazdach delegatów Związków zawodowych, który ujmuje niepodzielnie całą socyalną politykę Związków w swoje ręce. W 1874 r. powstaje „Niezależna partya pracy“, która reprezentuje ściśle polityczny kierunek Związków zawodowych. Prawa, w latach 1871, 1874 i 1875 wydane, dają organizacyom zawodowym zupełną niezależność i swobodę w organizacyi i walce z kapitałem. Dziś powiedzieć można, że ruch robotniczy w Anglii nie opiera się na egzotycznych partyach politycznych, lecz na Związkach zawodowych i dlatego służy rzeczywiście interesom li tylko ro-

botniczym. Dzieło ściśle naukowe, ale przeładowane faktami i szczegółami, trochę bezładne, przytem korekta fatalna.

Ze względu na zestawienie materiału polecane dla M. b. i prelegentów.

Polecone (M. VI.).

Leopold Tesznar (K. Asn.).

Jak się narody rządzą? napisał Kazimierz Krauz, Kraków, 1906. Nakładem Towarzystwa Wydawnictw ludowych. Stronic 47 w 16-ce. Cena 26 h.

Autor przedstawia w przeciwieństwie do absolutyzmu rosyjskiego rządu u innych narodów, ich formy i ich wiekową budowę. Ewolucję od pierwotnych form demokratycznych życia publicznego Słowian i Germanów aż do t. zw. oświeconego absolutyzmu przedstawia autor naiwnie i conajmniej jednostronnie, n. p. jako przyczynę zróżnicowania się pierwotnego jednolitego społeczeństwa podaje on wyjątkowe stanowisko ojca rodziny, który z biegiem czasu stał się panem, krewnych swych do roli niewolników stracając.

Omawiając ustroje konstytucyjne obecnych państw nie podaje on ścisłych i jasnych definicji istoty konstytucjonalizmu, lecz przedstawia najpierw prawa obywatelskie w państwach konstytucyjnych, następnie podaje znaczenie parlamentu, jako czynnika kontrolującego rząd i jako czynnika ustawodawczego.

Przechodząc prawo konstytucyjne w poszczególnych państwach, wytyka on ogromne braki w prawie Austrii i Prus, chwali natomiast prawo konstytucyjne w republikach, specjalnie Szwajcaryę uwzględniając.

Styl dobry, przedstawienie rzeczy popularne i z małymi wyjątkami prawdziwe.

Dozwolone (IV. M.).

Leopold Tesznar (K. Asn.).

Biblioteka abolicjonistyczna. „Mój pochod krzyżowy“. Zarysy autobiograficzne żywota i pracy. Z przedmową S. Posnera. Napisała Józefina Butler. Warszawa, 1904. Wydawnictwo „Ogniwa“. Stronic 131 w dużej 8-ce. Cena 1 kor. 60 h.

Właściwa opowieść p. Butler zawiera opis walki, jaką autorka stoczyła w ciągu lat wielu ze społeczeństwem swoim, kiedy w r. 1866 parlament angielski uchwalil szereg aktów prawodawczych, dotyczących reglamentacji nie-żądu. Zabiegł p. Butler zostały uwiecznione skutkiem, bowiem ten sam parlament, który w r. 1866 zaprowadził reglamentację, zniósł ją w 20 lat później. Problemat według wielu nie do rozwiązania. Najboleśniejże istotnie zagadnienie ludzkości, ciekawe nań rzuca światło dzieło Butlerowej, na kwestyę tak mało jeszcze u nas oświeclanej. Dla zebrania statystycznych danych nie poprzestała na ojczyźnie swojej, ale zwiedziła kontynent Europy, wstępowała do wszystkich otchłani nędzy ludzkiej i wykazała, że reglamentacja stała się wszędzie źródłem klęsk moralnych i fizycznych. Charakterystyc-nem do zaznaczenia, że najpierwszy odzew dla swej idei znalazła u robotników. Zazwyczaj, jak powiada, ludność uczciwa i pracująca z entuzjazmem witała projekt zniesienia ustawy. Nakoniec zaznacza, że nie traktowała tej kwestyi jako „kwestyę kobiecą“, ale jako sprawę płci obojga i jako społeczno-narodową, gdyż prędzej czy później naród, który legalizuje rozpustę męczyzny i niewolę kobiety, dojdzie do ruiny politycznej i zwyrodnienia umysłowego. Jako warunki zreformowania społeczeństwa, poczynuje podniesienie jego pod względem ekonomicznym, równouprawnienie obu płci, podniesienie moralności w armii, zresztą najradykałniejszym środkiem, na co się każdy zgodzi, ma być gruntowne zreformowanie wychowania młodzieży pod względem fizycznym i umysłowym. Dzieło p. Butler i z tego względu zasługuje na rozpowszechnienie, że jest aktem prawdziwej miłości ewangelicznej, która szuka duszy, skarbu zagubionego nawet w prochu ulicy. Nadaje się dla szerokich sfer inteligencji.

Polecone (M. b.).

A. Bandrowska (K. Asn.).

Ruch współdzielczy, napisała Iza Nicholson¹ (przekład z angielskiego). Warszawa, 1907. Nakładem Biblioteki Ludowej. Stronic 46 w 3-ce. Cena 40 h.

Mała, ale cenna książeczka. Cenna dlatego, że przeznaczona, jak widać z treści, dla młodzieży, zadanie swe spełnia doskonale. W krótkich rozdziałach autorka opisuje położenie klas pracujących w Anglii od początku XVIII wieku, działalność Owena i lorda Shaftesbury'ego, słynną próbę „pionierów z Rockdale'u” i zasady, na których się opierają kooperatywy spożywcze. Od sklepu wiejskiego i składu w mieście przechodzimy do stowarzyszeń wytwórczych, wreszcie do wielkich związków hurtowych, w ostatnim zaś rozdziale widzimy dobroczynny wpływ kooperatyw na dobrobyt i oświatę, oraz na rozwój uczucia solidarności, streszczającej się w hasło: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Rzecz jest napisana barwnie i zajmująco: bije z niej ciepło głębokiego przekonania, i zapal dla idei, którą ma wszczepić w umysły młodych czytelników. Forma została obrana nader szczęśliwie; przekład polski jednak czynią niezrozumiałym liczne wyrazy obce, użyte tam nawet, gdzie ich można było uniknąć.

Polecone (IV. M.).

B. Winiarski (K. Ak. Kr.).

Rozmaitości.

Nauka poprawnego wysławiania się i pisania oraz wskazówki dla czytających książki, napisała Wł. Weychertówna. Warszawa, 1906. Nakładem Księgarni Polskiej J. Sikorskiej, Warecka 14. Stronic 114 w 8-ce. Cena 24 kop. = 70 hal.

Jest to krótka, popularna stylistyka, składająca się z dwu części. W pierwszej autorka udziela wskazówek co do poprawnego wysławiania się i pisania: mówi więc o znakach przestankowych, o zbytniej długości zdań, o sztuczności wyrażen itd., wykazując na oryginalnych przykładach listów ludzi niewykształconych, dlaczego są one niejasne lub niepoprawne i jak je należy zmienić. Przystępność i uinaczenie błędów stanowią wartość tej części. — Druga część ma tytuł zbyt obszerny, w rzeczywistości bowiem nie zawiera n. p. wskazówek co do wyboru dzieł lub korzystania z ich treści rozumowej; jest to również stylistyka, mająca na celu ułatwić zrozumienie różnych poetyckich sposobów wyrażania się i przedstawiania treści. Przykłady dobrane z pisarzy wzorowych. Ze względu na zakres pojęć rzecz przeznaczona głównie dla czytelników wiejskich. Stopień niższy i średni, zwłaszcza na wsi.

Polecone (III., M.).

Kazimierz Nilsch (K. Asn.).

Wydawnictwa zakładów graficznych F. Ziółkowskiego i Ski, w Pleszewie, (W. Ks. Poznańskie).

Obrazy historyczne (jednobarwne, czarne): Pochód na Sybir (według Grottera), Kościuszko w więzieniu, Młodość Bolesława III (według Lessera) Habbank (według Lessera), Poczet królów polskich.

Portrety: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Augusta, Sobieskiego, Kopernika, Kochanowskiego, Rejtana, Puławskiego, Kościuszki, Głowackiego, Kilińskiego, Dąbrowskiego, Mickiewicza i Jackowskiego (wielobarwne).

Obrazy religijne (kolorowe): Matka Boska Częstochowska, Matka Boska z Górki Duchownej, Matka Boska Ostrobramska, Chrystus z kościoła Maryackiego, Serce Jezusa, Święta Rodzina oraz obrazki do książki do nabożeństwa.

Mamy przed sobą cały szereg wydawnictw firmy F. Ziółkowski i Ska w Pleszewie. Celem tego zakładu jest zastąpić polskimi niemieckie obrazy i obrazki religijne i dostarczyć ludowi tanich i dobrze wykonanych „obrazów

narodowych". Od dziesięciu lat, pomimo wszelkich trudności, jakich szczególnej pruskie władze rządowe nie szczędziły polskiej firmie, zakład rozwija się i zadanie swe spełnia z powodzeniem. W doborze obrazów religijnych widzimy dbałość o reprodukcje polskich świętości. Do najlepszych w przesłanym T. S. L. komplecie zaliczyć należy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; odbity na lekko chropawym papierze, harmonijnym doбором barw i matową poztotą tła sprawia bardzo miłe i artystyczne wrażenie. Dobrym jest też obraz z cudownym Kiu-ryfiksem z kościoła Maryackiego, jak również i „Serce Jezusa” z pielgrzymem: poważny i męski typ Chrystusa korzystnie się tu wyróżnia od zwykłych, nieznośnie ekliwych kompozycji tego rodzaju. Te trzy obrazy istotnie odpowiadają celowi, nadają się bardzo do zawieszenia na ścianach szkół i powinny jaknajrychlej „sunąć” niemieckie wydawnictwa tego rodzaju. Natomiast inne obrazy z kompletu nam przysłanego są znacznie bardziej zbliżone do tuzinkowych chromolitografii. Byłoby bardzo pożądanem, aby ruchliwa pleszewska firma, szczególnie w zakresie obrazów do książek do nabożeństwa postarała się o wzory mniej rażące konwencyonalizmem typów i mdłego kolorytu.

Z obrazów „narodowych” na szczególnie wyrażenie zasługuje reprodukcja Grottgerowskiego „Pochodu na Sybir”, pod każdym względem zadawalniająca. Dobrą też było myślą spopularyzowanie starego sztuchu, przedstawiającego Kościuszkę w więzieniu. Natomiast Lesserowskie obrazy mogły spoczywać w kurzu zapomnienia: ich anemiczny dramatyzm i papierowa szlachetność brzmi dziś fałszywie i nikogo wzruszyć nie jest w stanie. Prawdopodobnie w wyborze kierowano się tu sympatycznym tematem („Habdank”). Reprodukcje obrazów Matejkowskich o wiele lepiej by odpowiadały zamierzonemu celowi. Portrety królów i bohaterów polskich (szczególniej Zygmunta Augusta, Sobieskiego i Mickiewicza) wypadły bardzo słabo i tu może najpilniej potrzebna jest reforma, przeprowadzona pod kierunkiem zdolnego artysty. W tym dziale należałoby koniecznie spopularyzować portrety Reja, Słowackiego, Krasińskiego i inne.

Ze firma Zółkowski i Ska pod względem technicznym najzupełniej stoi na wysokości zadania, świadczy bardzo dobry portret M. Jackowskiego. Jeżeli wydawnictwom pleszewskim wytykamy pewne usterki, to w tej myśli, że zakład, który tyle położył zasług i tak skutecznie przeciwdziała zalewowi niemieckich oleodruków, z czasem postara się, aby wydawnictwa jego nie tylko pod względem technicznej doskonałości, ale i artystycznego poziomu wyróżniały się zśród obcej tandety.

Bardzo polecone.

Konstancja Stępska (K. Asn.).

Myśl i Słowo, (wydawnictwo zbiorowe) na cele Koła T. S. L. w Śniatynie. Śniatyn, 1906. Staraniem Koła T. S. L. w Śniatynie. Stronic 68 w 4-ce. Cena 2 kor.

Zbiór to w każdym razie ciekawy: wiele poezji, mniej lub więcej udanych, kilka nowel alegorycznych i cały szereg rzuconych myśli, o bardzo „pewnym”, lecz nie zawsze równie „głębokim” podkładzie.

Wyróżniającymi się najsilniej są cztery utwory w wstępie książki: „Uczony” Wasilewskiego, „Tam — w tej chacie” Żrencina, „Moja Piosenka” Kasprowicza i „Piosenka” Konopnickiej, niepowszednie myślą (szczególniej pierwszy), niezwykle muzykalne słowem.

Wogóle wyrazić należy życzenie, by „Myśl i Słowo” przemówiły tak skutecznie do tych wszystkich, którym dobro publiczne leży zawsze na sercu, iżby z ochotą i zapałem pospieszyli zrealizować idee T. S. L.

Już sami piękny cel wydawnictwa usposabia do przychylniej oceny, a gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę zawartość książki, z uznaniem przyznać jej musimy miejsce w szeregu polecanych.

Polecone.

Felicja Sierhiejewiczówna (K. Asn.).